Seryja II, Tom 2. Sobota, 9-go stycznia 1892. Nr. 28.

PRZEDŚWIT

TYGODNIK SPOŁECZNY I POLITYCZNY

WARUNKI PRENUMERATY:

„Przedświt“ kosztuje kwartalnie: w Anglii 2/-, w Niemczech 2 marki, w Austryi 1 złr. 20 cent. we Francyi, Szwajcaryi etc. 2 fr. 40 cts., w Ameryce $^1/_2$ dolara.
Pojedynczy numer kosztuje $1^1/_2$ d., pod opaską 2 d., w kopercie $3^1/_2$ d.

Adres Redakcyi i Administracyi: „DAWN“ 27, Stonor Road. West Kensington — London W.

Nasza emigracyja

I.

EMIGRACYJA POLITYCZNA

WARUNKI polityczne i warunki ekonomiczne stwarzają nową, socyjalistyczną emigracyję, tak samo jak dawniej walki szlacheckiej Polski wytworzyły liczne wychodźtwo polityczne. Między naszą wszakże emigracyją a dawnem wychodźctwem zachodzą pewne różnice.

Jest przedewszystkiem różnica, że się tak wyrazimy, pochodzenia, którą zaznaczamy, mówiąc, iż warunki ekonomiczne stwarzają emigracyję, która dla naszego ruchu socyjalistycznego może zostać bardzo ważnym czynnikiem. Dlatego też pomówimy w odrębnym artykule o emigracyi ekonomicznej. Ale nawet między naszem wychodźctwem politycznem a dawną emigracyją jest wielka różnica.

Dawniej emigracyję polską wytwarzały walki nieszczęśliwe. Ludzie, którzy na polu walki próbowali swych sił, którzy szukali śmierci i znaleść jej nie mogli, którzy usiłowali w zbiorowej działalności odeprzeć wroga, ale przez niego zostali doprowadzeni do bezsilności indywidualnej, zostawiali kraj, opuszczali pobojowisko, na którem proporce połamane świadczyły upadek ich sprawy i szli, rozbitki armii, w świat daleki.

Na obczyźnie zjawiali się wychodźcy wyszkoleni, zahartowani w działalności zbiorowej, członkowie rozbitej wprawdzie armii, ale zawsze armii rewolucyjnej. Innemi słowy każdy z wychodźców przebył już szkołę zbiorowej działalności, w której nauczył się podporządkować siebie ogólnemu interesowi, sprawie krajowej, nie wchodząc w to, jak on pojmował sprawy krajowe.

Przyzwyczailiśmy się słyszeć bardzo często o sporach, waśniach i kłótniach emigracyjnych. W umyśle naszym zrosło się pojęcie emigracyi z przedstawieniem intryg, zawiści, sporów sekciarskich i wzajemnego szkalowania siebie. Ale w rzeczywistości legenda o waśniach emigracyjnych jest bardzo przesadną.

Spory i waśnie musiały mieć miejsce. Przedewszystkiem po powstaniu z 1831 roku wychodźtwo musiało się zastanawiać nad przyczynami porażki. Od zdolności krytycznych jednostek lub grup zależało, czy przypisywać upadek powstania ogólnej polityce patryjotycznej czy też jednostkom. Zresztą gdyby nawet wszyscy wodzowie spełnili swe obowiązki jaknajlepiej, to rozbitki armii mieli by zawsze coś do zganienia. Nie dziw więc sporom i waśniom, — nie dziw im tembardziej, że zrodziły one na wychodźctwie nasze stronnictwo demokratyczne, nową myśl polityczną. Mniejsza o to, jak demokracyja nasza wywiązała się ze swego zadania; dość, że ona powstała i że — rzecz nie ulegająca wątpliwości — wpłynęła na kraj, na pewne sformułowania polityczne a wreszcie i na piśmiennictwo polskie.

Cnotliwi zatem panowie, którzy wytykają dawnej emigracyi jej spory i waśnie, zapominają o cnotach i o działalności ówczesnego wychodźctwa. Wprawdzie później — szczególnie po 1863 - 64 roku — dodatniej pracy było coraz mniej, ale oszczędźmy zwyciężonym zarzutów. Zostawmy ich żałobie i gorzkim uczuciom, które zostały wywołane upadkiem walki. Nie znamy niczego bardziej barbarzyńskiego i bar-

dziej zawistnego, jak ludzi zwyciężonych obarczać jeszcze nowym zarzutem niespokojnego i burzliwego żywota na wygnaniu.

Pomijając jednak to, czy wypada na jakiekolwiek wychodźctwo rzucać kamieniem za niezawsze spokojne i sumienne ocenianie bądź faktów, bądź oddzielnych ludzi, zaznaczmy tu w każdym razie niezmierne zasługi, jakie stara emigracyja położyła w obec dawnej tak zwanej patryjotycznej polityki polskiej. Wspomnijmy także i ten wpływ niezmierny a dodatni zarazem, który wywierała ona w kraju. Wpływ ten był tak silnym, że, jak już zaznaczyliśmy, myśl demokratyczna w kraju naszym niewątpliwie przez wychodźctwo zasianą została.

Zupełnie inaczej się przedstawia nasze dzisiejsze wychodźctwo, nasza, że się tak wyrazimy, emigracyja socyjalistyczna. Najlepsi ludzie z niej, tacy nawet jak Ludwik Waryński, nie przes zli szkoły zbiorowej działalności i dyscypliny partyjnej. Ich przeszłość i wychowanie rewolucyjne były słabe; opuścili oni pole walki — chwilowo lub na stałe — nie wskutek niemożliwości prowadzenia dalszej walki, ale dla własnego bezpieczeństwa, wskutek indywidualnej, że tak powiemy, porażki. Sztandar i armiję pozostawili oni w kraju; sami tylko wyszli z szeregów. Nie robię żadnego zarzutu z tego ani sobie ani mym towarzyszom na wyohodźctwie; zaznaczam tylko fakt i tem samem zaznaczam także olbrzymią różnicę, jaka zachodzi między nami a dawną emigracyją. Tem samem muszę położyć nacisk i na tę okoliczność, że socyjalistyczna emigracyja nasza nie miała i nie może mieć roli kierownictwa walki, której nie wytwarza ani inicyjatywy do takowej nie daje. Nie emigrowaliśmy i nie emigrujemy jako chorążowie; sztandar do walki wciąż powiewa, a około niego grupuje się tam w kraju garść walczących... My tu tylko pomocnymi być możemy.

Nie chcemy powiedzieć, że zarówno chwilowe lub stałe przekonanie naszych towarzyszy w kraju jest zawsze słuszne; ono może być mylne, czasami nawet szkodliwe i emigracyja może usiłować poprawić spaczoną w kraju świadomość. Wszystko to przyznajemy..... Odmawiamy jednak naszej emigracyi charakteru stałego przewodnika i moralnego niejako ojca ruchu..... dlatego, że do takiej roli najmniejszego nie ma ona prawa.

Wprawdzie z łona emigracyi*) organizacyje krajowe otrzymywały takich ludzi jak Ludwik Waryński, ale zasługa to indywidualna Waryńskiego a nie emigracyi. Tak samo i dziś organizacyje krajowe wiedzą, iż od niektórych pojedyńczych wychodźców naszych czują się one w każdej chwili uprawnione do żądania, że się tak wyrazimy, „wszystkiego,“ ale od emigracyi żądać tego nie mogą i nie będą. By mówić bardziej „przedmiotowo“ — powiemy, że towarzysze nasi w kraju mogą w każdej chwili zażądać naprzykład „wszystkiego“ od t. Aleksandra Dębskiego i od jego pracy w kraju czynić zależnym pewien postęp sprawy organizacyjnej. Ale jest to wynikiem osobistych zalet tow. Dębskiego jako Dębskiego, a nie jako wychodźcy. Nam pozostałym trudno się ubierać w wieńce, które się nam nie należą. One są osobistą własnością a nie własnością całej emigracyi.

Rola więc nasza na wychodźctwie jest dziś skromną. I właśnie dla tego, że jest skromną, najmniej umiemy ją wykonać.

Mówiliśmy już wyżej o tem, że dawne wychodźctwo polskie spełniło niezmiernie ważną missyję historyczną. Mniejsza o pewne przywary i wady, które zrodziło życie na obczyźnie, ale wychodźctwo dokonało wielkiego dzieła i spełniło swój obowiązek. My nie mamy przed sobą żadnej „missyi“ do spełnienia, ale mamy obowiązki, których spełnianie..... nie tak łatwo idzie, podczas kiedy przyswajanie sobie przywar dokonywamy z szybkością, godną lepszej sprawy.

Stosunki między polską emigracyją socyjalistyczną są zaiste bardzo złe. Nie wiem, czy złe języki chorują, ale uczciwe uszy to doprawdy więdną od powietrza wstrząsanego bezustannie szeptanymi potwarzami i kalumnijami. Z chwilą, w której rynsztokowe powietrze przedziera się pod nasze dachy, i prawo obywatelstwa zjawia się dla ludzi najgorszych skłonności. Nie możemy nawet zrzucać na nich odpowiedzialności, bo to nasza tolerancyja wyradza ten stan rzeczy.

Jednocześnie zjawia się jako skutek niedołęztwo do wszelkiego czynu, do wszelkiej akcyi. Wspólne nici politycznej działalności przegryzły nam jadowite jaszczurki. A gdy przychodzi potrzeba jakiejś pracy lub niesienia jakiejś pomocy, jesteśmy zerem. Zarówno praca ta jak i pomoc potrzebna spada na barki pojedyńczych osób.

Niechaj naprzykład dziś nasi towarzysze w kraju zażądają od nas jakiejś pomocy, jakiejś pracy pożytecznej, to, nie mając ani kassy ani organizacyi potrzebnej, nie dokonamy niczego. Przybywa nam nowy towarzysz na wygnanie, to los jego zależy bądź od pojedyńczych osób, bąbź od anarchistycznej żebraniny.

Ale za to jeśli kilku towarzyszy, których życie całe powinno być rękojmią pewnej uczciwości, wypowie swe zdanie o jakimś awantur-

*) Patrz życiorys L. Waryńskiego.

niku lub o jakiejś złej sprawie, to z pewnością zobaczymy rozwiniętą gorliwość do odwrotnej roboty, jaką nie tak łatwo wzbudzić dla dobrej sprawy.

Oto przykład z niedawnej przeszłości. Niejaki Bolesław Malankiowicz, znany ze swego zamachu na gmach policyi krakowskiej, przybył do Zurychu na wiosnę 1891 roku, znajdując się w bardzo złem położeniu materyjalnem. Potrzebował on 100 franków na operacyję, a i tę skromną sumę otrzymał od pojedyńczej osoby, do której się udał jako do „szanownego pana o dobrem sercu." Wówczas Malankiewicz był interesującą osobistością, był towarzyszem naszym; mogliśmy być złego mniemania o zamachach na gmachy policyjne, ale ostatecznie Malankiewicz był ofiarą. Wówczas trzeba było „szanownego pana o dobrem sercu," który przytem publicznie potępiał fakt tego zamachu.

Malankiewicz otrzymał pieniądze; użył je jednak na inne cele, zwrócił się więc do „szanownego pana o dobrem sercu", który po 100 fr. został „łaskawym towarzyszem", z wyznaniem zrobionego „głupstwa" i z oświadczeniem, że sobie życie odbierze. „Łaskawy towarzysz" widocznie miał już doświadczenie pewne i był spokojnym o życie Malankiewicza. W samej rzeczy Malankiewicz się nie zabił, natomiast strzelał do obywatela Michałkowskiego, pod pozorem, iż ten mu nie zwrócił kilkanastu franków i że na zrobiony mu zarzut złodziejstwa wyrzucił oskarzyciela ze swego mieszkania --- rzecz, którąby każdy z nas niewinnie oskarzony zrobił*). I wystrzał ten zbrodniczy nie był chwilowem uniesieniem, ale obmyślanym krokiem, z góry zapowiadanym wraz z groźbą, że i innych „wpakuje" do kozy. W samej rzeczy policyja zurychska aresztuje ob. Michałkowskiego i ob. Kasprzaka, chwilowo przebywającego w Zurychu, robi rewizyje i to wszystko dlatego, że Malankiewicz dopuścił się zbrodni usiłowanego morderstwa! Policyja zurychska trzyma pod kluczem ofiarę zwykłej zbrodni przez kilka tygodni i trzymała by, być może, obywateli Michałkowskiego i Kasprzaka dłużej, gdyby nie usilne starania, czynione wtedy przez obywatela Belfort-Bax'a.

Bądź co bądź nie, wchodząc nawet w przyczyny, które wywołały zamach zbrodniczy Malankiewicza, przypuściwszy nawet sprzeniewierzenie ze strony ob. Michałkowskiego — czemu przeczą listy samego przestępcy, sprawa jest jasną: albo mamy przed sobą obłąkanego, albo zwykłego kryminalistę z tym jeszcze dodatkiem, iż niektóre okoliczności są bardzo podejrzanego charakteru.

Wtem zjawia się Malankiewicz z opowiadaniem, iż uciekł z więzienia. Odrazu otwierają się sakiewki dle „towarzysza-zbrodniarza", który ze składkowych pieniędzy może podróżować, żyć i dalej bawić się w „politycznego".

Gdyby dziś zjawił się list z żądaniem setki franków na niezbędne sprawy organizacyjne, na rozwój funduszu agitacyjnego w Księztwie i t. d. — jakże trudno było by zebrać 100 franków. Trzeba by było urządzić bal, tańcować całą noc, dać zarobić bufetowi, — ale pan Malankiewicz to co innego! Czyż on nie oskarzał towarzysza o złodziejstwo, czyż on nie strzelał, czyż on nie obiecywał aresztować wszystkich i czyż w samej rzeczy komisarz Fiszer nie aresztował ob. Michałkowskiego i Kasprzaka? Dla takiego rycerza sakiewki stoją otworem! Ile to jadu puszczą jaszczurki! Jaka to satysfakcyja dla nędzników, którzy żółć swą mięszają z przekonaniami!

Fakt ten potworny, zdaniem naszem, pada hańbą na naszą emigracyję, rzuca cień na naszą świadomość moralną. Nie pojmujemy tego, by ludzie, mieniący się być socyjalistami, mogli zadusić w sobie wszelkie uczucie solidarności i wszelki zmysł polityczny!

Toż uczucie koleżeństwa dla zaaresztowanych M. i K., toż uczucie godności, które nie pozwala stać na równi z pierwszym lepszym kryminalistą, toż wreszcie poczucie obowiązku — nakazywały by w danym wypadku zamilknąć wszelkim chorobliwym kaprysom i żółciowym filantropiom. I jak nam, na emigracyi będącym, nie wstyd, gdy tam w kraju ludzie biją się jak ryba o lód z powodu braku funduszów, podczas gdy sakiewki nasze otwierają się dla zbrodniarza. A na dobitek zapamiętajmy to, że Malankiewicz, nim został zwykłym zbrodniarzem, musiał szukać „szanownego pana o dobrem sercu"; wtedy nikt się nie interesował nim*)! Malankiewicz zbrodniarz ma opiekunów i obrońców!

Czyż tak może emigracyja polityczna postępować?

Wzięliśmy przykład bardzo drastyczny, wzięliśmy przzykład bratania się z krymiualistami i oszustami... Takich przykładów nie znajdziemy na szczęście dużo, ale dowodów demoralizacyi, złagodzonej chyba moralną niepoczytalnością, znalazło by się więcej.

Musimy odrazu zaznaczyć, że wina nie ciąży na osobistościach, na ludziach, ale przyczynę złego trzeba szukać w atmosferze.

* Z listów Malankiewicza do „szanownego pana o dobrem sercu" wynika jasno, że oskarzenie to jest fałszem.

* Gdy wtedy tow. Dębski zbierał na Malankiewicza składki, to tygodnie przechodziły a tow. Dębski nie doczekał się a n i g r o s z a, wyraźnie a n i g r o s z a!

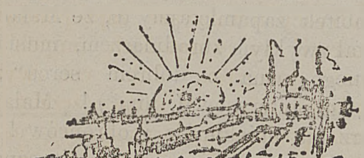
Nasi wygnańcy kręcą się w kole różnych elementów. Mamy przedewszystkiem „uciekinierów“ różnych, emigrantów nerwowych, — następnie różnych umysłowo ciężko trawiących studentów, którzy mniej dbają o zdobywanie wiedzy, jak o pokazywanie nienabytych umiejętności. Ci ostatni szczególniej szukający laurów, po które tchórzliwość nie pozwala im wyciągnąć rąk, tem samem wiecznie zgryzieni, żółciowi, zawistni aż do epilepsyi, w dodatku ukrywający się pod „nietykalnością legalnośei“ stwarzają niemożliwą atmosferę, zatruwającą moralne powietrze, jakiem oddycha nasza emigracyja

Pod wpływem tego gatumku anonymowych oszczerców ginie godność i zdolność do czynu naszej emigracyi, która ostatecznie dawniej dawała cały szereg ludzi pełnych poświęcenia i gotowości do pracy w kraju. Liczba Sławińskich, Truszkowskich, Anielewskich i tylu innych zmniejsza się, a jej miejsce zajmują przynajmniej co do rozgłosu Malankiewicze i kompanija.

Jeżeli to złe powietrze, które jak obłok całą emigracyję otoczyło nie ona sama zrodziła — jeżeli do dziś dnia z pośród naszych towarzyszy znaczna większość zawsze okazywała się gotową do ofiar, to jednakże zasługujemy na naganę, żeśmy nie potrafili więzami organizacyjnymi połączyć się z działalnością krajową i tem samem uczynić zarówno złych jak i samo zło nieszkodliwemi.

(d. c. n.)

Stanisław Mendelson



Socyjalistyczna partyja robotnicza w Hiszpanii

Po upadku tak zwanego rewolucyjnego ruchu komunalistycznego (gminnego) i po zamachu stanu z dnia 3 Stycznia 1874 r. reakcyja zapanowała na dobre w Hiszpanii, a organizacyje robotnicze, należące do Międzynarodówki, zostały zakazane. Wtedy właśnie część tych organizacyj, pomna postanowień międzynarodowego kongresu w Haadze, stanęła na gruncie jednego z głównych postanowień :

„W walce z połączoną potęgą klas posiada„jących może proletaryjat działać jako klasa „tylko wtedy, gdy się zorganizuje wyraźnie „w partyję **polityczną**, wrogą wzystkim „dotychczasowym partyjom, utworzonym przez „klasy posiadające.“

Ci, którzy pojmowali te zasady, byli zmuszeni chwycić się następującej taktyki : za pomocą związków zawodowych uprzytomniać towarzyszom absolutną sprzeczność ich interesów z interesami kapitalistów, a poza obrębem związków działać osobiście, propagując rewolucyjne socyjalistyczne idee.

Co do związków zawodowych to taktyka ta była uwieńczoną bardzo pomyślnymi skutkami. Obecnie w Hiszpanii, nawet w owych rzadko zaludnionych prowincyjach, gdzie antagonizmy klasowe są jeszcze mało rozwinięte, nie ma ludzi, którzy by wierzyli w harmoniję między kapitałem i pracą.

Propaganda socyjalistyczna w pierwszych latach zyskiwała mało zwolennikow nie tylko dla braku środków picniężnych, lecz głównie dlatego, że konserwatyści, którzy wtedy byli u steru rządu, ogłosili ją za nielegalną. Pomimo to w Maju 1878 roku w Madrycie zawiązała się potajemnie pierwsza grupa socyjalistycznej partyi robotniczej, która ułożyła program i wydała odezwę, zawierającą tenże sam program, w 4,000 egzemplarzy.

Był to co do celu i treści ten sam program, który partyja przyjmuje obecnie.

Pierwsza część jego zawierała następujące punkty :

1⁰). Zagarnięcie władzy politycznej przez robotników.

2⁰). Przeistoczenie własności prywatnej i spółkowej w powszechną własność narodową.

3⁰). Zorganizowanie społeczeństwa na podstawie federacyi ekonomicznej, naukowej organizacyi pracy i wszechstronnego wychowania dla obywateli obojga płci.

Druga część progiamatu żąda szeregu reform ekonomicznych i administracyjnych tudzież praw politycznych, niezbędnych dla socyjalistycznej propagandy, dla organizacyi i działalności klasy robotniczej.

W 1881 roku konserwatyści stracili swoją władzę, a w Barcelonie, Maladze i Guadalajara utworzyły się grupy socyialistyczne.

W 1882 roku w Sierpniu w Barcelonie odbył się kongres robotniczy, w którym brało udział 88 stowarzyszeń, reprezentowanych przez 119 delegatów. Roztrząsano na nim gruntownie program socyjalistycznej partyi robotniczej

---

*) Artykuł ten jest pióra obywatela Pablo (Pawła) Iglesias, zecera, który położył niemale zasługi w zorganizowaniu nowej hiszpańskiej partyi robotniczej.

i 70 głosami przyjęto rezolucyję, wzywającą robotników do łączenia się z partyją.

Uznano konieczność dziennika, który by rozpowszechniał zasady rewolucyjnego socyjalizmu i ułatwiał organizacyję robotników, wyznających takowe zasady. Madryccy sodyjaliści postanowili więc wytworzyć fundusz na założenie dziennika za pomocą emisyi tysiąca udziałów po 1 peseta (85 fenigów).

Po zebraniu tej sumy przystąpiono do wydawania pisma. Przed ukazaniem się jego przedsięwzięło dwóch towarzyszy z Madrytu i Barcelony podróże agitacyjne do Malagi, Sewilli, Korduby, Walencyi i przemysłowych centrów katalońskich.

W Marcu 1885 ujrzał światło dzienne madrycki tygodnik : „El Socialista.“ Można powiedzieć, że działalność socyjalistycznej partyi robotniczej datuje się od dnia jego wyjścia.

Wydawnictwo jego zbiegło się ze zmowami w Belgii, z londyńskimi wypadkami i głośnem bezrobociem w Decazeville'u. Hiszpańska prasa burżuazyjna przypisała więc ukazanie się tego pisma międzynarodowemu porozumieniu się i wnioskowała dalej, że jest ono wspieranem przez socyjalistów innych krajòw. Po części z tego powodu, po części wskutek jego programatu na „El Socialista“ napadło wiele pism, a zwłaszcza organy republikańskie, które nas oskarżały (i oskarżają dotąd), że służymy reakcyi.

Stanowisko prasy burżuazyjnej wszelkich odcieni od najbardziej umiarkowanych aż do ultraradykalnych, jest również łatwem do zrozumienia, jak ważnem.

Naturalną rzeczą było, że robotnicza klasa Hiszpanii, zniechęcona przez spory republikańskich przewódzców, zawiedziona przez nieuczciwe i wsteczne postępowanie mężów stanu, którzy przyszli do władzy po abdykacyi Amadeusza, a wreszcie słabo poruszona przez wychowanie polityczne, którego udzielała jej burżuazyja, — skłaniała się do socyjalistycznej partyi robotniczej, gdy ta podniosła swój sztandar i ogłosiła walkę klas i opór wszelkim partyjom burżuazyjnym.

Republikanie to spostrzegli i zrozumieli, że muszą przestać być partyją mas, gdy tylko stronnictwo socyjalistyczne wzrośnie w siłę. Skierowali więc wszystką swoją broń przeciwko socyjalistom i zaczęli szkalować najwybitniejszych działaczy. Z innej strony napadli na socyjalistów anarchiści, którzy utrzymali się na czele walczącego proletaryjatu Hiszpanii, dzięki swym sztuczkom, intrygom i stosowaniu w praktyce zasad, zwalczanych przez nich w teoryi.

Anarchiści walczyli z socyjalistyczną partyją robotniczą, nie tylko fałszufąc jej zasady, lecz nadto za pomocą kalumnii i wściekłych napaści osobistych. Republikanie obawiali się, że nasza partyja odbierze im robotników, którzy walczyli w ich szeregach. Anarchistom również zagrażała utrata wpływu na wszystkich proletaryjuszów, zaczynających zastanawiać się nad swymi interesami.

Jest więc dość naturalnem, że republikanie i anarchiści łączyli się nieraz, by zwalczać socyjalistyczną partyję robotnicoą i szkalować jej przywódzców.

Lecz mimo napaści anarchistów i repnblikanów socyjalistyczna partyja robotnicza wzrastała w siłę i w dwa lata po ukazaniu się „El Socialista“ liczyła już w swoich szeregach oddziały w Madrycie, Barcelonie, Walencyi, Tarragonie, Bilbao, Burgos, Matarô, Gracia, Roda, San Juan de Vilasar, San Martin de Provansals, Maladze, Jativa, Guadelajara i Linarec.

Partyja i „El Socialista“ skierowały uwagę głównie na walkę polityczną, t. j., na zwalczanie partyj burżuazyjnych i obronę żądań programatu partyjnego. Jednak nie zaniedbywano ani na chwilę walki ekonomicznej. Robiono, co można, dla podtrzymywania strejków i organizowania związków fachowych. Członkm socyjalistycznej partyi zawdzięcza swoje powstanie „Powszechny Związek Robotniczy“, który obejmuje wiele związków fachowych, a ma na celu polepszenie warunków bytu robotników. Związek ten obecnie jednoczy więcej, niż 60 stowarzyszeń i dąży do połączenia wszystkich robotników, walczących z przedsiębiorcami o podwyższenie płacy lub o ograniczenie wyzysku.

W obec konieczności zupełnej zgody wszystkich sił partyi i harmonii między wyznawaną teoryją a praktycznemi metodami jej zastosowania, madryccy towarzysze zaproponowali członkom partyi we wszystkich innych miastach urządzenie kongresu. Jako cel, wystawiono : potwierdzenie lub — w razie potrzeby — zmianę programu, powszechną organizacyję, ustalenie zasad taktyki socyjalistycznej partyi w obec partyj burżuazyjnych, określenie zasad dla zmów i dalszej działalności.

Projekt ten inne socyjalistyczne organizacyje przyjęły, i od 23 do 25 Sierpnia 1888 r. w Barcelonie odbywał się zjazd, na którym były reprezentowane następujące miejscowości : San Martin de Prowensals, Walencya, Tarragona, Ripole, Campdevanole, Tuadalajara, Gracia. Bilbao, Madryd, Linares, Vich, Mauresa, Roda, Mataro, San Juan de Vilansar, Malaga Barcelona, Faldas de Meontbuy i Sant Andres de Palomar.

We wszystkich kwestyjach ujawniła się zupełna zgoda. Większą część programatu partyjnego przyjęto jednogłośnie po zmienieniu jedne-

go i rozszerzeniu drugiego punktu jego tak, iż obecnie opiewa on:

1⁰) Ujęcie władzy politycznej przez klasę robotniczą.

2⁰) Przeistoczenie prywatnej i spółkowej własności środków produkcyi we wspólną, społeczną czyli ogólną własność.

3⁰) Utworzenie społeczeństwa na podstawie federacyi ekonomicznej; wspólne użytkowanie przez pracujących środków wytwarzania i zapewnienie w ten sposób każdemu całego wytworu jego pracy, oraz naukowe, techniczne i zawodowe wychowanie obywateli obojga płci.

4⁰) Obowiązkowa opieka społeczeństwa nad starymi i chorymi.

Druga część programatu dzieli się również na dwie części: polityczną i ekonomiczną. Pierwsza obejmuje następne żądania: wolność związków, zgromadzeń, petycyj, demonstracyj i zmów. Wolność pracy. Powszechne prawo głosowania. Bezpieczeństwo osobistości. Nienaruszalność tajemnicy listów i ogniska domowego. Zniesienie kary śmierci. Bezpłatna opieka prawna. Sądy przysięgłych we wszystkich wykroczeniach i przestępstwach. Zniesienie wojsk stałych i ogólne uzbrojenie ludu. Zniesienie długu państwa. Zniesienie budżetów wyznań i konfiskata majątków duchowieństwa.

Druga część zawiera następne środki: Prawny 8-godzinny dzień roboczy dla dorosłych. Zakaz pracy przemysłowej dla dzieci młodszych od lat 14-u i ograniczenie dla dzieci od lat 14-u do 18-u czasu roboczego do 6-u godzin. Prawne minimum płacy zarobkowej, ustanawiane corocznie przez statystyczną komisyję pracy, odpowiednio do kosztów najniezbędniejszych środków bo życia. Równa płaca dla obojga płci za jednakową pracę. Jedno święto w tygodniu lub zakaz przedsiębiorcom zatrudniania ludzi więcej nad 6 dni w tygodniu. Zakaz pracy kobiet tam, gdzie ona jest szczególnie szkodliwą dla zdrowia lub moralności. Utworzenie komisyi, wybieranej przez robotników, do oglądania mieszkań robotniczych, kopalni, fabryk, zakładów i t. p. Opieka nad kasami wsparć, emerytalnemi i kasami chorych. Uregulowanie pracy więziennej. Założenie bezpłatnych i świeckich szkół zawodowych, początkowych, i wyższych. Odpowiedzialność fabrykantów w razie wypadków. Zapewnienie tej odpowiedzialności zapomocą kaucyj, składanych przez fabrykantów do kas związków robotniczych, a odpowiednich do ilości zatrudnionych robotników i ryzyka. Reforma praw dzierżawy, wynajmu, wypowiadania i wszystkich innych, bezpośrednio szkodliwych dla interesów klas robotniczych. Rozwiązanie wszelkich kontraktów, na mocy których własność publiczna (koleje, kopalnie, arsenały i t. p.) przeszła w posiadanie prywatne, i oddanie wszystkich warsztatów rządowych pod kierownictwo związków robotniczych. Zniesienie wszelkich podatków pośrednich i zamiana podatków bezpośrednich na jeden postępowy podatek dochodowy od dochodów, wyższych nad 3,000 pesetas.

Po krótkiej dyskusyi przyjęto ogólny projekt organizacyi. Podług niego socyjalistyczna partyja robotnicza składa się z takich grup lub organizacyj, które przyjmują program i są gotowe bronić go i szanować postanowienia zjazdów partyjnych. Komitet narodowy ma sobie powierzonem przedstawicielstwo partyi, jak również wykonywanie jej postanowień, rozpowszechnianie jej zasad i organizacyi tudzież i inicyjatywę we wszystkich ważnych kwestyjach. Koszty tego komitetu pokrywają się z opłat wszystkich grup. Te zaś ostatnie mogą organizować się zupełnie dowolnie, byle tylko zgodnie z ogólną organizacyją partyi.

Zwykłe zjazdy zbierają się co dwa lata; każda grupa lub organizacyja jest reprezentowaną przez jednego delegata, a komitet narodowy przez dwóch, jednak prawo głosu mają tylko pierwsi. Głosy obliczają się nie podług ilości delegatów, a — podług liczby osób, reprezentowanych przez nich.

Co do stanowiska socyjalistycznej partyi robotniczej względem partyj burżuazyjnych, kongres w Barcelonie przyjął natępującą rezolucyję:

„stanowisko socyjalistycznej partyi robotniczej w obec partyj burżuazyjnych, jakkolwiek by się one nazywały, nie może być pojednawczem; jak od początku powstania partyi, musimy i nadal walczyć z niemi ciągle i nieprzejednanie.“

Co do strejków powzięto następującą decyzyję:

„Socyjalistyczna partyja robotnicza będzie w miarę możności popierała opór robotników i wspierała w walce z wyzyskiwaczami związki robotnicze.“

Obok powyższych rezolucyj kongres w Barcelonie postanowił, że hiszpańska socyjalistyczna partyja robotnicza będzie reprezentowaną na paryzkim kongresie międzynarodowym przez jednego delegata, i określił jego mandat; jako miejsce przyszłego zjazdu wyznaczono Bilbao, a na siedzibę komitetu narodowego — Madryt.

(Dok. nastąpi.)

1891 — 1892

I.

„PROSIMY o bilans!“

I świat dzisiejszy daje bilans roczny tym, którzy odeń żądają rachunku. Domy handlowe, domy bankierskie, fabryki, magazyny, wszyscy — począwszy od królów giełdowych kolejowych, wełnianych i... papierowych a kończąc na małych kramarzach — przygotowują swe roczne rachunki, uroczyście podkreślają swe stare księgi i otwierają nowemu rokowi nową kartę.

Cała ta procedura odbywa się z takim namaszczeniem, z taką powagą, że stojący na uboczu widz pełen zdziwienia patrzy na ten „porządek“, na tę „organizacyję olbrzymią“, na tę maszynę, która zdaje się być poruszaną niewidzialną siłą i której ruchy miarowe, ujęte w ramy różnych buchhalteryj, usypiają w spokoju olśnionych uczestników kapitalistycznej gospodarki. Nietylko szczęśliwi tego świata, ale i maluczcy i uciskani, i drobny właściciel lub kramarz, którego wyciśnięto z rynku samodzielnej twórczości, i robotnik lub rzemieślnik, któremu rok pracy ciężkiej chyba długi zaległe pozostawił — wszyscy oni stają niemi z podziwu w obec porządku i rachunkowości, z jaką roczne bilansy wychodzą z kantorów, magazynów i fabryk.

Nie tak świetnie wygląda rachunkowość dzisiejszej gospodarki, gdy ją rozpatrzymy z punktu widzenia interesów krajowych.

Wszystkie zdobycze cywilizacyi, cuda przemysłu, olśniewające postępy techniczne stykają się z wzrastającą nędzą mas i z upadkiem sił fizycznych społeczeństwa ludzkiego. We wszystkich niemal krajach, mieniących się być cywilizowanymi, złe strony gospodarki uwidoczniają się i rządy, które chcą stać po nad interesami jednostek, czują swą bezsilność w zaradzeniu złu, które i ich byt podkopuje. Napróżno zwołują zjazdy, porozumiewają się, wydają prawa, zawierają traktaty: nic nie może naprawić pustoszących skutków maszyny. To trudno: kosa nogi odetnie, choć nią litościwie kosić będą. Gospodarka dzisiejsza podkopuje byt społeczeńtsw, jakkolwiek niektórzy chcieliby zatrzymać hamulcami szybki bieg jej kół.

Zresztą co za dziecinne usiłowanie chcieć wstrzymać zbyt silne rozpędzenie się kół maszyny kapitalistycznej? Alež ona sama staje od czasu do czasu a stagnacyja ta stanowi dla mas pracujących widmo kryzysu, ciężkich czasów, w których nie masz nawet możności być wyzyskiwanym.

A 1891 rok widział nietylko wyzysk, nie tylko kryzysy, ale nadto i klęskę głodową. Niedawno jeszcze wszyscy mężowie nauki ukazywali nam dawne czaasy ze zgrozą, pocieszając nas, że dzisiejsza technika, dzisiejsze koleje żelazne przy panującem bogactwie, na zawsze odwróciły od nas wszelkie klęski głodowe.

Tymczasem straszny głód zapanował w Rossyi, którą śpichlerzem Europy zwano. Niedostatek i drożyzna zapanowały w Austryi, w Niemczech.

Wszystkim polskim dzielnicom dała się we znaki ta gospodarka. We wszystkich trzech zaborach rok 1891 zanim zbliżył się ku końcowi pokryty został całunem smutku.

A przed głodem mieliśmy emigracyję. Gorączka nędzy ukazała dziesiątkom tysięcy ludu polskiego odległe szczęśliwe krainy, do których też podążali o kiju żebraczym.

Mieliśmy i wylew rzek skromnych zresztą, ale nie otoczonych żadną opieką, żadną sztuką zapobiegającą nieszczęściu. Z pewnością postęp techniki bardziej w gorzelniach u nas widzimy, bo w nich panowie postępowo fałszować mogą wódkę. A co się tyczy rzek, to tam zyski nie przyciągnęły jeszcze kapitalistów, by sypać groble i bronić okolic od wylewów.

Oto bilans roczny!

Na polu polityki krajowej ta sama nędza i ten sam ucisk.

W Królestwie wzrastający ucisk. Przybyło kilka ukazów carskich, kilkadziesiąt nakazów gubernialnych i kilkaset rozporządzeń policyjnych.

Była i „reforma“, bo wprowadzenie prawodawstwa fabrycznego, które ścieśniło swobodę strejkowania, dotychczas przez kodeks Napoleona regulowaną.

W księztwie widzieliśmy smutne objawy Chudzińskich i Kościelskich, głosowanie nowych podatków i przysięgi wiernopodańcze.

W Galicyi polscy posłowie odrzucają reformę wyborczą, swobodę prassy i to z prawicą to z lewicą dają cesarzowi co cesarskie, odebrawszy przedtem chłopowi co było chłopskiem. „Zawsze wierni sobie“ posłowie galicyjscy umieją być tak samo reakcyjni na lewicy, jak to już widzieliśmy na prawicy.

Smutnie więc przedstawia się rok ubiegły.

Ale i siła odporna zwiększyła się. Powstały różne związki robotnicze, towarzystwa socyjalistyczne, zawodowe organizacyje i związki polityczne, które sztandar rokoszu ujęły w swe ręce.

„Robotnik“ zaduszony we Lwowie odżył na nowo; partyja robotnicza lwowska zaczęła odgrywać we Lwowie wpływową rolę. W Krakowie, w Stanisławowie i t. p. powstały związki robotnicze, stowarzyszenia polityczne, które rzu-

cają nowe hasło wyzwolenia. Organizacyje zawodowe zostały pobudzone do życia; w zjazdach robotniczych pracownicy polscy coraz żywszy zaczęli przyjmować udział.

W Poznaniu przezwyciężono sojusz policyi z szynkarzami i zdołano wreszcie z końcem roku zwoływać zgromadzenia. „Gazeta Robotnicza“ zresztą jest najlepszym dowodem wzrostu świadomości.

W tak zwanej Kongresówce ruch socyjalistyczny był bezwątpienia najbardziej żywym. Dowodem liczba strejków, stosunkowo świetny rezultat manifestacyi majowej, liczba broszur i odezw hektografowanych a wreszcie tak pożądana rezurrekcyja drukarni tajnej.

Rachunek ten może w części wynadgrodzić nam złe strony ubiegłego roku. Nie w naszej jeszcze jest sile zmienić urządzenia społeczne i usunąc gromadzące się zło. Ale ze wzrostem świadomości przyczyn zła i z liczniejszymi szeregami organizacyjnymi zbliżamy się do chwili wyzwolenia.

Możemy więc spokojnie wyczekiwać nowego roku. Nie trzeba jednak zakładać rąk ani też zadawalniać się rezultatami już zdobytymi. Jeżeli rezultaty naszej pracy były dobremi, jeżeli ruch socyjalistyczny w samej rzeczy wzmógł się, to z drugiej strony wzrastające potrzeby mogły wykazać nam niedokładności i braki w naszej organizacyi. Pod tym względem rok 1891 powinien dać nam wskazówki dla następnego roku, by w nim oprzeć działalność naszą na podstawach bardziej racyjonalnych. Innemi słowy z bilansu, który sprowadzamy pod koniec roku, możemy widzieć braki, jakich dotychczas, przy bardziej gorączkowej pracy, nie spostrzegliśmy jeszcze.

Braki te dadzą się sprowadzić do jednej cechy. Praca nasza była może zbyt rozstrzeloną, zbyt wszędzie na własną rękę prowadzoną. Liczne iaicyjatywy oddzielne nie zostały sprowadzone do wspólnego mianownika i nie zostały ujęte w jednych ogólnych ramach organizacyjnych.

Być może, że przy innych warunkach i w innych czasach brak ten nie tak bardzo dawał by się nam we znaki, ale dziś w obec niezmiernie skomplikowanych wypadków trudno nam zasklepić się w szczegółach i trzeba pomyśleć o nadaniu dążnościom naszym takiego wyrazu, który by odpowiadał potrzebom chwili.

(Dok. nastąpi.)

OD REDAKCYI

W obec opóźnienia spowodowanego świętami z wyjściem N⁰ 27, chcąc N⁰ dzisiejszy wydać w oznaczonym dniu, dodatek do N⁰ bieżącego odkładamy do przyszłego tygodnia.

Z KRAJU I O KRAJU

W Krakowie ukazał się Nr zapowiedzianego pisma socyjalistycznego p. t. *Naprzód*! Rząd szlachecko-konstytucyjny, który pod skrzydłami habsburgskiej dynastyi, znęca się nad ludnością pracującą w Galicyi skonfiskował pismo. Zresztą jest to zwykły los prassy, konstytucyjnie swobodnej! Wolność prassy to samowola prokuratoryi i konfiskaty. Ale okrzyku Naprzód nawet c. k. prokuratoryje powstrzymać nie zdołają i bratni nasz organ rozwijać się będzie coraz lepiej, aż doczeka się skonfiskowania prokuratoryi.

„Naprzód“ jest dwutygodnikiem. Cena prenumeracyjna jest tak nizka (3 marki = 3 szylingom rocznie), że każdy z towarzyszy może i powinien nawet poprzeć to cenne wydawnictwo. (Adres: ulica Szczepańska N⁰ 5 Kraków).

Towarzysze nasi poprą usiłowania organizacyi Krakowskiej. Wszyscy powinińmy powtórzyć za nią okrzyk „Naprzód“ i połączonemi siłami żwawo iść do celu, który sobie wzrastające polskie organizacyje robotnicze postawiły!

* * *

NB. Otrzymaliśmy wiadomość o tem, jakoby towarzysz Bronisław Sławiński zoztał powieszony w Warszawie. Jest to, zdaje się, wiadmość mylna; mówimy to tembardziej w obec pewnych fałszywych okoliczności, które towarzyszą tej wiadomości.

W każdym razie zaznaczamy ten okropny stan polityczny kraju, ten ucisk samowolny, dochodzący do tego, iż niewiadomo nawet, co się staje z uwięzionymi obrońcami zasad wolnościowych.

Gdieindziej skazanie zbrodniarza zwykłego podlega dyskussyi publicznej. W Rossyi mordują po cichu tych, którzy są za rozwojem swobody i dobrobytu!

Pokwitowania

Lista składkowa N⁰ 67 (za pośrednictwem ob. Hoffmana): X — 3d.; XX 3d; Schaps — 6d; Levitus — 6d; B — 3d; S. Trubitsky — 6d.

Razem . . . . 2s. 3d.

Printed and published by S. Mendelson — 27 Stonor Road, West Kensington W.